



Stanisław Lapiński i Mieczysław Voit

EWA SULIBORSKA

premi. 21. VII. 1963
T. Nowy w Łodzi

PIEŚŃ



CYRANIE

Tadeusz Minc z bogatego materiału komedii Rostanda wybrał wszystko to, co jał się zdaje jest w niej najpiękniejsze. Zdecydował się na opowiedzenie historii miłości Cyrana. Nie rezygnując z niczego, co zubożyć by mogło postać Bergeraca zaprezentował piękne, poetyckie przedstawienie. Ma ono rytm poematu, urok ballady, wdzięk miłosnej pieśni. Prolog i epilog tego poematu rozgrywają się w rytmie nieco zwolnionym, jakby w innym nieco kolorycie. To co stanowi część właściwą poematu zawiera historię miłości Roksany do Christiana i udział w całej tej miłosnej aferze Cyrana. Wszystko co dzieje się ponadto, jest tylko koniecznym uzupełnieniem, tiem dla rozgrywających się wypadków.

Tadeusz Minc nie zrezygnował z widowiskowych walorów komedii Rostanda. Wykorzystał uroki płynące zarówno ze stylizacji na Corneille'a jak i Dumasa. Inscenizuje Cyrana de Bergerac z rozmachem, wyposaża przedstawienie w zręczne pastisze. Na tle pięknych dekoracji Stanisława Bąkowskiego rozgrywają się dzieje nieszczęśliwej miłości Cyrana, brzęczą dobyte szpady, jaśnieje pełnym blaskiem piękna siedemnastowieczna epoka. W inscenizacji Minca Cyrano de Bergerac jest barwnym widowiskiem i poematem miłosnym.

Cyrano to postać urzekająca. Awanturnik i dobroczyńca, żołnierz i poeta, kochanek i zabijaka, jest w komedii Rostanda śmieszny i wzruszający, wzniosły i pospolity. Jego wielka miłość do Roksany jest egzaltowana w duchu romantycznym, jego odwaga i awanturniczność ma muszkieterski ton. Bergerac, na którego postać składa się wiele sprzecznych elementów to postać z komedii i z tragedii zarazem.

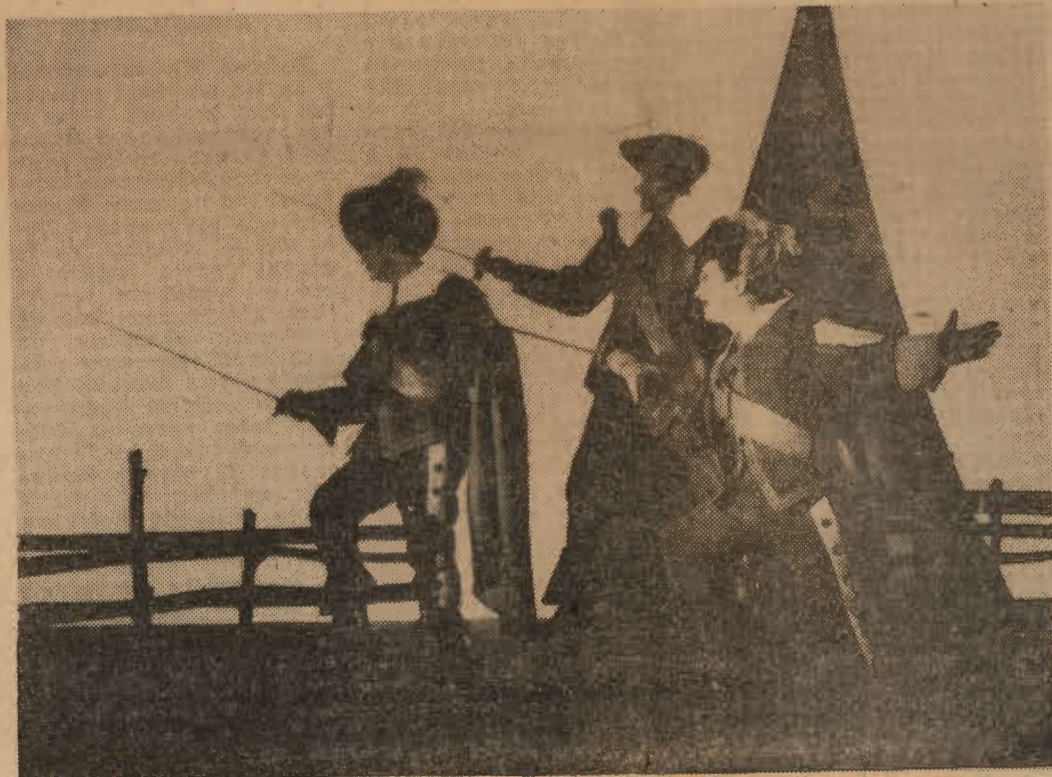
Mieczysław Voit zobaczył w Cyranie postać z dramatu. Zagrał tragicznego don Kichota. I to don Kichota obdarzonego psychiką współczesnego człowieka. Jego Cyrano neurasteniczny, pełen kompleksów, histeryczny i egzaltowany jest tylko wzniosły i tylko patetyczny, tylko cierpiący i tylko za-

kochany. Wielki nos — przyczyna wszystkich upokorzeń Bergeraca ma dla Voita wymowę metaforyczną. Czyż każdy z nas nie ma swego wielkiego nosa? Śmieszność Cyrana granego przez Mieczysława Voita jest śmiešnością człowieka nieszczęśliwego. Nie ma uroku i wdzięku. W ironii tego Cyrana nie ma dowcipu.

Voit zagrał Cyrana serio, bez potrzebnego dystansu. Nie chciał zobaczyć różnorodności elementów z jakich zbudowana jest komedia. Nie skorzystał z dobrodziejstw jakie niesie przewrotność tekstu Rostanda, mimo, że Minc-inscenizator z tej przewrotności korzysta. Nawet w pięknej scenie balkonowej, gdy za Christiana wyznaje Roksanie: „Miłość zazdrośna, okrutna, miłość przez nic szczęśliwa, przez nic smutna. To miłość... Samolubna nie jest przecie, bo wierz mi, wierz mi — wszystko oddałbym na świecie, gdybym mógł... widzieć uśmiech twój z mojej zrodzony ofla-

ry...“ — scenie mającej swój ironiczno-kpiący komentarz, Voit zaciera stylistyczne kontury. Tak potraktowana rola, pociąga za sobą niebezpieczeństwa. Sztuka Rostanda traci wiele ze swego uroku. Wiele ze swego uroku traci też Cyrano. Jego postać przytłacza przedstawienie, pozbawia je dowcipu i wdzięku.

Szkoda, że Voit nie zagrał Cyrana zgodnie z intencjami reżysera. Pełnym blaskiem jaśniałaby wtedy inscenizacja Tadeusza Mince. W pełni ocenić by można było wówczas urok tego poematu o miłości i szlachetności. W pełni można by rozkoszować się poezją, której to reżyser powierzył przedstawienie.



Scena zbiorowa z aktu drugiego.

Zdjęcia: J. Neugebauer